

## HELENA STASIECZEK

ur. 1932; Dziecinin



Miejsce i czas wydarzeń	Suchodoły, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt "Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie", majątek ziemski Suchodoły, pałac w Suchodołach, wygląd pałacu, Michalski Wojciech, otoczenie pałacu, czworaki, zabudowania gospodarcze, służba, funkcje w majątku

### Pałac w Suchodołach stał na łące, wiosną otoczony był wodą

Nie bardzo to wyglądało. Na jakiś łące, to jeszcze do dziś stoi stary pałac. Może to on po ojcach swoich zastał, czy może to było kupione od kogo? Może to z rąk do rąk przechodziło, ten majątek. Ale to w takim miejscu ten pałac był postawiony, że przecież tam w wiosnę, to nie można było dojść do tego, bo w koło woda była, bo to łąka. A przecież śniegi były. Takie śniegi były, że trzeba było dom odwalać, bo przecież do obory nie przeszedł. Przecież tam bajoro było, jakieś jezioro w tym miejscu, gdzie ten pałac stał. A czy on dzisiaj stoi, to nie wiem. Na pewno stoi.

To już była polna droga. Tak nad szosą, to co było te czwórniaki czy tam czworaki, jak tam nazywali, no to było jako tako, a tam do tego pałacu, to trza było może ze trzysta metrów, dojechać na te łąkę. To była polna droga taka, ni to kamieni nie było, tylko jak to mówią samo błoto, zanim się dojechało do tych pałaców. I ten pałac, to tak stał jak jaka tyczka, ani drzewa nie było, a może to wycieli, już ja nawet tego nie pamiętam.

Czworaki były tak nad tą szosą co te głązy, tak jakieś może ze dwieście metrów w głębi, na łące. To jest łąka i dzisiaj jeszcze to widać, że jest łąka. Teraz to zniszczone wszystko, a to wszystko było. Były mieszkania, to się nazywały czwórniaki czy czworaki nazywali, a resztę było przecież, i jakaś stajnia była, i jakaś obora była, jakiś tam jałownik był, tak mówili, na jałówki takie były. No i jakieś krowy dojne miał.

No i musiał przecież mieć takie pomieszczenie, to znaczy ta góra była pańska tak się nazywała, a ta dla czeladzi, dla tych robotników. To miało swoje, a to miało swoje, to nie było wstępu temu do tego. Pańska obora była, to inny porządkował to, krowy doił i mleko dostarczał, jak to do pałacu. A te kobiety sobie doiły same krowy. Przeważnie, prawdopodobnie to kobieta oporządzała w oborze. Rano fornał szedł o godzinie czwarty wstawał, każdy miał swego konia czy tam wóz, parę koni i to był taki, to tak

jakby rolnik po naszymu teraz. I on musiał na godzinę siódme być. O czwartej godzinie wstawał, dawał koniom, paszy nałożył i przyszedł tam coś może jeszcze drzymnął, żona musiała mu śniadanie zrobić, a żona poszła tam na plac i tam jej wydali. Wziął siana dla krowy i jeszcze tam coś, co trzeba było dać, i to ona musiała na plecach przynieść to. Ja tylko z opowieści wiem, przecież ja blisko dworu tak nie była. Był u nas folwark tak z kilometr, ale to już takie małe dziecko, to tam nie chodziło, bo po co. Jeszcze dzisiaj to by poszło, ale dawni to nie wolno było. Dziecko nie wypuszczali, jeszcze za okupacji niemieckiej, to dzieci nie wypuszczali. Ono musiało być koło domu, z matką, ojcem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-13, Świdnik
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"